

Adres Redakcji i Administracji:

ul. Kolejowa Nr. 18 w podwórzu.

Wszelkie przesyłki adresować należy:  
Leon Misiołek, ulica św. Jana, L. 13.

Listów ni frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nie zwraca się.

Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek  
każdego miesiąca.

# NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie:

W mieście 30 ct. Na prowincji 40 ct.  
Do Niemiec rocznie m. k. 3. — Do  
Francji rocznie fr. 6.

Numer pojedynczy 6 centów.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane  
nie podlegają opłacie pocztowej.Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek  
każdego miesiąca.

## Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partji socjalno-demokratycznej.

### Towarzysze i Towarzyszki! pamiętajcie o agitacji za zdobyciem praw politycznych dla ludu, a przede wszystkim powszechnego prawa wyborczego!



L. 9941.

#### W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy w Krakowie odmówił wniosku c. k. Prokuratury Państwa z dnia 9 maja 1893 l. 3367. na zatwierdzenie konfiskaty i orzeczenie, że zamieszczone w Nr. 9 czasopisma „Naprzód” trzy artykuły a mianowicie: a) artykuł z napisem „Nowy Sącz” w ustępie od słów: „W warsztatach kolei państwowej” do słów „trudno nam odmówić” zawiera i znamiona występku z §§. 488 i 492 uk. i z art. V. ustawy z 17 grudnia 1862. Nr. 8. dzp. ex. 1863. b) artykuł z napisem „Nieudana proba” w ustępie od słów: „Dziwne a niepojęte są do słów „oświadczy się za nami” i wreszcie c) artykuł pod napisem „Szląski przyjaciel ludu” w całej swej treści oba te artykuły pod b i c mieszczą w sobie znamiona występku z §. 302 uk. albowiem Sąd niedopatrzył w artykułach tych znamion wymienionych w wniosku c. k. Prokuratury czynów karygodnych.

Uchwała ta z powodu zgłoszonego przez c. k. Prokuraturę Państwa zażalenia nie jest jeszcze prawomocną.

C. k. Sąd krajowy karny

Kraków 13 maja 1893.

Brason.

#### Stowarzyszenie »Rękodzielników«.

„Stowarzyszenia, nie oparte na własnych siłach, niegodne są istnienia” — oto słowa pewnego angielskiego uczonego, który w ten sposób przed pięćdziesięciu laty nawoływał robotników angielskich do porzucenia polityki członków honorowych, dobrodziejów, protektorów, oraz wszelkich jałmużn, choćby pod najskromniejszą firmą: subwencji.

I zasadę tę przyjęli robotnicy angielscy. Dzięki tej zasadzie stowarzyszenia robotników angielskich liczą dziś na krocie członków, a majątek ich wynosi miliony. Stowarzyszenia angielskie, to najdoskonalsza szkoła dla robotników, w której uczą się oni sami zarządzać własnym majątkiem, sami zawiadować własnymi sprawami, t. j. uczą się samodzielności, którą odznaczają się na każdym kroku.

Zasadę tę uznajemy w zupełności, a słów tych kilka użyliśmy w tym celu, aby zaznaczyć pogląd nasz na stowarzyszenia robotnicze, istniejące w Krakowie.

W pierwszym rzędzie zajmijmy się „stowarzyszeniem katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca” pod opieką św. Józefa w Krakowie.

Weźmy do ręki statut tegoż stowarzyszenia, a przekonamy się, iż nie jest ono żadnym stowarzyszeniem, ale czemś takim, co się wcale określić nie da. Już sama nazwa wskazuje, iż należą doń ludzie, którzy aż po uszy tkwią w niedorzecznych średniowiecznych przesądach; wstydić się bowiem nazwy robotnika i podszywać ją pod jakąś nazwę „rękodzielnika”, i to dziś jeszcze, to dowodzi doprawdy chyba słabego bardzo umysłu...

Pomijamy cele stowarzyszenia „Praca”, jakkolwiek one są tendencyjne i ściśle tylko tendencyjne, a przejdziemy do praw członków. Otóż jak one wyglądają. Art. XII powiada: „Prezes stowarzyszenia, którego mianuje protektor” — nawiasem dodajemy, iż „protektorem stowarzyszenia jest każdorazowy biskup krakowski” — „a który musi być zawsze kapłanem rzymsko-katolickim, czuwa nad ściśle wykonywaniem statutu” i t. d. wogóle w stowarzyszeniu tem prezes, kapłan rzymsko-katolicki, jest wszystkim: prezesem, kasyerem i t. d., wogóle nianką nieletnich dzieci, których bez kontroli wodzi na pasku.

Jeszcze słówko co do kasyerstwa. We wszystkich instytucjach, porządnym naturalnie, istnieje, choćby pozornie, komisya, składająca się z tych, którzy tworzą tę instytucję, do kontrolowania dochodów i rozcho-

dów w teże instytucji. W stowarzyszeniu „Praca” i tego niema, widać, iż twórcy uważali za stosowne usunąć członków od tej czynności, zapewne ze względu, iż robotnicy nie umieją rachować!

Nie chcąc dłużej się rozwodzić nad statutem stowarzyszenia „Praca”, nakreślimy pokrótce obraz zarządu jego, a mianowicie: protektor, z absolutną władzą, któremu wolno nawet rozwiązać stowarzyszenie; prezes, mianowany przez protektora, a spełniający wszystkie urzędy samodzielnie; wiceprezes mianowany przez protektora; wydział opiekuńczy i nareszcie dopiero „wydział wykonawczy — zapewne do otwierania i zamykania drzwi — z dziesięciu osób z pośród członków zwyczajnych” — wybrany.

Ze taki skład rzeczy nie budzi zaufania u robotników, to rzecz prosta, a najlepszym dowodem tego drukowane sprawozdanie za lata 1891 i 1892. W obu tych latach stowarzyszenie „Praca” liczyło 126 członków, z których 26 wystąpiło, a więc 120 członków zwyczajnych, z których połowę stanowią majstrowie, także w pewnym stopniu opiekunowie robotników. Tych 120 członków zapłaciło w roku 1891 złr. 82.56 wkładki, w roku zaś 1892 złr. 58.30<sup>1)</sup>. Wiele zaś na czysto zapłacono wkładki, tego nie wykazano, gdyż wstydlivość prezesa chciała ukryć rzeczywisty stan rzeczy, i umieszczono razem z wkładkami, wpisowe, datki za odznaki i — dochód z fortunki, która — według słów sprawozdania (str. 4), zakupioną została w celu „aby członkowie codziennie w chwilach wolnych mogli znaleźć w stowarzyszeniu godziwą rozrywkę”.

W ogóle ta sławna „fortunka” jest zbawieniem przy tym szczególnym bilansie, bo ukrywa wstydlivość właściwą cyfrę wkładki członków „zwyczajnych”...

W obu zatem latach zapłaciło 120 członków 140 złr. 86 centów wraz z fortunką, na którą i na wpisy itd. odtrąciwszy np. 20.86, pozostaje jako czysta opłata członków 120 złr. czyli 50 centów rocznie, co się równa 4<sup>1</sup>/<sub>6</sub> centa miesięcznie<sup>2)</sup>.

I dojdźtu z tego co? A przecież dochód stowarzyszenia za oba te lata wykazany jest w kwocie 2213.24 złr.<sup>3)</sup> I skądże się bierze reszta? Oto z jałmużn, czyli, jak wstydlivo wykazuje sprawozdanie, z „darów”, chociaż i te zmniejszają się po trochu.

Jeszcze jedna uwaga: w sprawozdaniu (str. 11) wykazane są czasopisma, prenumerowane przez stowarzyszenie, niema tam jednakże ani jednego pisma robotniczego. A przecież — uznajecie zapewne przysłowie: „Dobrego, karczma nie zepsuje”.

Lecz dość już tego. Smutną tę sprawę poruszyć musieliśmy, aby wykazać nędzę moralną, jaką się odznacza tutejsze stowarzyszenie robotnicze „Praca”, aby dowieść, iż to nie stowarzyszenie, ale instytucja żebracza. I ludzie ci popisują się wiecznie hasłem: „Bóg i ojczyzna”. Ależ ojczyzna nie potrzebuje niewolników i żebraków, lecz ludzi wolnych i ofiarnych, którzyby ją własnym groszem utrzymać a własnymi piersiami zasłonić potrafili. Czyście do tego zdolni?...

Zastrzegamy się, iż nie mówimy przeciw celom stowarzyszenia; chcecie się uczyć katechizmu — zgoda na to, jesteście bowiem przekonani, iż wcześniej czy później wstapicie w nasze szeregi, — ale jeżeli już do tych wyłącznie celów chcecie mieć stowarzyszenie,

<sup>1)</sup> A więc o 24.26 mniej, niż w roku poprzednim; jeżeli tak dalej pójdzie, to w r. 1893 będzie już tylko 34 złr. 04 c.

<sup>2)</sup> Jeden z członków oświadczył, iż już półtora roku należy do „Pracy”, a dotąd nie zapłacił ani jednej wkładki.

<sup>3)</sup> W r. 1891 złr. 1134.56, w 1892 złr. 1078.68, znowu więc o 55.88 c. mniej niż w roku poprzednim.

to bądźcie na tyle dumni i utrzymajcie je własnym groszem; zarządzajcie nim sami. Stowarzyszenia bowiem nie są czem innym, tylko szkołą, w której robotnicy uczyć i spobić się powinni do stanowiska, jakie w przyszłości zająć muszą w kierowaniu sprawami ogólnymi.

Lecz jak długo utrzymywać się będziecie z jałmużn i dacie się wodzić na pasku, jak małe dzieci, które nie umieją jednego kroku postąpić, tak długo wszędzie i zawsze zostaniecie też dziećmi potrzebującymi wsparcia, a nie żadnymi „rękodzielnikami” nawet!

#### Reforma wyborcza, a izby robotnicze.

Od czasu wniosku Młodoczechów, a bardziej jeszcze od czasu, kiedy zdarzenia belgijskie wywołały i w Austrii kwestję powszechnego głosowania na porządek dzienny, słyszymy ze wszęch stron, szczególnie zaś w pismach liberalnych głosy, które z konieczności są za reformą na tem polu. Zawsze jednak uważa się panującą u nas konstytucję klasową, która jest źródłem obecnych nędznych stosunków politycznych i naszego zastoju, za „noli me tangere” (rzecz nienaruszalną). Liberali nie chcą tknąć nierówności prawa wyborczego, a tem mniej jego ograniczeń. (Chcą wyborów bezpośrednich, ale nie powszechnych). Właśnie niemieccy liberali są flarami systemu klasowego i najzarliwsi obrońcami przywilejów właścicieli wielkich posiadłości. Tak tylko zrozumieć należy wnioski Plenera, Exnera i Wrabetza domagające się reprezentacji politycznej robotników przez izby robotnicze, — wnioski stawiane tylko w tym celu, by klasie robotczej rzucić przynętę, która jej na nic się nie przyda, a klasy posiadające nie wiele kosztuje. Nie ulega wątpliwości że kwestya izb robotniczych w krótkim czasie wróci na porządek dzienny, a to z powodu referatu komisji przemysłowej o sławnym projekcie rządowym dotyczącym wydziałów robotniczych. Poseł Baernreither ma referować w tym przedmiocie, i jak się dowiadujemy, sprawozdanie jego z ankiety, w której robotnicy jednogłośnie, a nawet wielu przedsiębiorców, oświadczyli się za powszechnym prawem wyborczym wychodzi na to, że poleca nie powszechne prawo wyborcze lecz ustanowienie izb robotniczych. Bez wątplienia na wniosek Młodoczechów o powszechnym głosowaniu odpowiedzą wszyscy wsteczniczy, a mianowicie tak liberali niemieccy, jak iskrzydło antysemitów: Liechtenstein-Pattai, żądaniem utworzenia izb robotniczych. Co do społeczno-politycznej strony tej kwestyi kilkakrotnie już klasa robotnicza w Austrii tak jasno swe zdanie wyraziła, że zbytecznym by było je powtarzać. I polityczna strona również jest jasna. Ale jednego momentu nie poruszono należycie i ten właśnie jest najważniejszym, t. j. o ile izby robotnicze będą krokiem do zdobycia prawa wyborczego.

Polityczna reprezentacja robotników przez izby robotnicze nie może absolutnie stać się prawem przy utrzymaniu dzisiejszego porządku wyborczego. Austriacka konstytucya zawiera w sobie dosyć sprzeczności, ale są pewne z nich niemożliwe w żadnym państwie do urzeczywistnienia i wprowadzenia w życie. Jakiżby obraz przedstawiały bowiem wybory! Uprawnionymi do wyboru byłiby z blisko sześciu milionów mężczyzn w Austrii, którzy przeszli 24 rok życia, po pierwsze nie całe dwa miliony obywateli płacących podatki, którzy dzisiaj mają prawo wyboru, więc opłacający najmniej 5 złr. bezpośredniego podatku, Dalej szłyby izby robotnicze — jak sobie to roją twórcy wniosku — w ten sposób, że miesiąc członkowie kas chorych dla robotników przez skomplikowany aparat filtrowy izb

robotniczych mają razem wybierać aż dziewięciu posłów t. zn. że milion proletaryuszów wybierałby tylu posłów, ile np. 179 właścicieli większych posiadłości na Morawach! Ale w każdym razie miałyby klasa robotnicza przeciw jakąś, choć tak nędzną reprezentację w parlamencie. Zostają więc teraz zawsze jeszcze trzy miliony mężczyzn ponad 24 rok życia, którzy nie mieliby zupełnie prawa wyboru: drobni bowiem mieszczenie i drobni właściciele opłacający mniej niż 5 złr. podatku bezpośredniego, byłiby, przynajmniej według tego jak się wydaje, bardziej upośledzeni politycznie, niż właściciele robotnicy. Jest to niemożliwość polityczna, która nie da się ani przeprowadzić, ani utrzymać. Ta konsekwencja wniosku liberalnego i chrześcijańsko-socjalnego, odsłania go zarazem jako kruczek polityczny będący, zarówno reakcyjnym jak głupim.

Na dzisiejszym naszym klasowym systemie wyborczym nie da się nic zaszczerpić — nic wybudować. Jest on nawskróś zbudowany i rozpadający się i żadna podpora nie uchroni go od upadku. Wniosek dążący do uciśnienia niespokojnych robotników zapomocą izb robotniczych, ani się nie nada do zbałamucenia ich, a cóż dopiero do zadowolenia, ani nie jest politycznie możliwym, jeżeli się przypatrzymy szerokim warstwom ludu położonym między uprawnieniem do wyboru drobno-mieszczaństwem a proletaryatem. Tak liberalne jak i antyliberalne partie wliczywszy tu klerykałów i antysemitów nie byłyby prosto w stanie projekt podobny urzeczywistnić. Okoliczność, że wniosek ten postawili, i że go teraz powtórnie polecają, świadczy, że są albo oszustami, albo ślepyi od urodzenia. Reforma w Austrii możliwa jest jedynie przez usunięcie konstytucji klasowej, przez zaprowadzenie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania.

(Arbeiterzeitung Nr. 19).

## Niedziela w Krakowie.

Pod tym tytułem ukazała się tymi dniami broszurka ks. jezuita Badeniego będąca odbitką z majowego zeszytu „Przeglądu powszechnego“. Jestto fejtletonowo, choć jak sam autor wyznaje, nudnie dość napisany szkic statystyczny kreslący opłakane stosunki klasy robotniczej w Krakowie, wykazujący prawie zupełny brak spoczynku niedzielnego, nakazanego ustawą. Konstatuje w nim autor istniejące ogromne przeciążenie pracą robotników we wszystkich zawodach przy nader niskiej, wprost nędznej płacy. Krawcy np. pracują podczas sezonu 17 godzin dziennie, jakoteż przez całą noc z soboty na niedzielę do 11 a nawet 12 w południe. To odnosi się i do szewców. Dola szwaczek, krawczyń tém jest jeszcze gorsza, że pobierając miesięczne 4—6, a najwyżej 12 złr. odżywiają się nędznie, co rujnuje do reszty i tak już słabszy organizm kobiecy. Fryzjerzy z reguły przez cały rok pracują nie mogąc się na chwilę wydalić. Konduktorzy tramwajowi mają co ósmą niedzielę wolną, woźnice co 9. Najopłakaniejszym jest los piekarzy: mają oni tylko 4 godziny na dobę na spanie i to nie jednym ciągiem, a wolny tylko pierwszy dzień Wielkanocy i Bożego narodzenia. Podobnie i subjeccy handlowi pracujący przeciętnie 18 godzin, szczególnie subjeccy z handlowi spożywczych i kelnery są „niewolnikami!“ Następnie przedstawia autor dolę służ, a wreszcie proletaryatu inteligencji pracującego po biurach. Jakież w obec tego zajmuje stanowisko ks. Badeni? Czy chodzi mu o zmniejszenie czasu dziennej pracy, o danie robotnikowi jednego dnia wytchnienia w tygodniu, o podwyższenie mu płacy? Czy chodzi mu o to, by ciało tego proletaryusza dostatecznie wypocząć i pokrzepić się mogło? Bynajmniej! Zasada ks. Badeniego jest jak widać: „Niech zmarnieje ciało, byle duch ocalał!“ Jemu chodzi tylko o to, żeby robotnik miał na tyle czasu, by wysłuchać mógł mszy i kazania, by ducha mógł pożywić słowem bożem! I tak, kiedy przedstawia dolę a raczej niedolę krawczyń zarabiających przeciętnie 20 ct. dziennie, i zapracowywujących się na śmierć, nie domaga się ks. Badeni wyższej płacy i skrócenia czasu pracy dla nich, co polepszając ich warunki ekonomiczne, uchroniłoby je przed moralnym upadkiem; nie — on pragnie tylko, by do kościoła i do spowiedzi mogły chodzić, coby „rzuciło pęk rozjaśniającego i rozgrzewającego światła... na szare to życie!“ Uczęszczanie do kościoła — sądzi ks. Badeni —

uchroni je przed prostytucją, do której je pcha nędza... Tak samo piekarze, pomocnicy handlowi, służące i wszyscy inni — niech pracują gorzej niż maszyny... byleby tylko słyszeli słowo boże. Autor ob staje nawet za robotą akordową, tą niszczycielką sił robotników, przeciwko której ci wszędzie aż do upadłego walczą, bo będąc tu „niezależnymi panami swego czasu“, mogliby znaleźć godzinkę na wysłuchanie mszy (ustęp o introitorach). Główną winę nieświęcenia niedzieli zwała ks. jezuita Badeni — ma się rozumieć — na żydów. Onito, robiąc konkurencją majstrom katolickim, zmuszają ich do pracy niedzielnej. Winą więc tego nie bezładna gospodarka kapitalistyczna — tylko żydzi. Bo jak sądzi ojciec Badeni, majstry katolicy są to tak dobzy ludzie, że oniby z chęcią pozwolili na święcenie niedzieli i do nich to się zwraca w swej broszurze. Nie wie on, czy nie chce wiedzieć, że dotychczas burżuazyja żadnego ustępstwa jeszcze robotnikom dobrowolnie nie uczyniła — o każde robotnicy sami walczyć musieli. Nie tu nie pomogły pobożne bractwa, jak dotychczas nie pomogły; tylko silna organizacja robotników uświadomionych. Ale z takim i nie miał ks. jezuita do czynienia w swojej ankiecie, zapytywał on jedynie robotników „nieobałamuconych żadną przewrotną teorią“, a nie „cierpiących swe natchnienie z socjalistycznych gazet i od socjalistycznych przewodców (!)“ Z naiwnością sądzi pewien kupczyk dostarczający materiału ks. Badeniemu, że gdyby się wpływowe osoby wstawiły „u rządu, czy u naszego cesarza“, to on z pewnością nakaze święcenie niedzieli „bo czyż on nie katolik?“ Jak nieświadomym jest tenże proletaryusz dowodzi ta okoliczność, iż nawet nie wie — jak zresztą, zdaje się i sam ks. Badeni — że handlowcy upominają się już o polepszenie swego bytu, że je sobie już gdzieindziej wywalczyli, że istnieje ich organ „Der Handlungsgehilfe“. Otóż właściwie nie wiadomo z tej broszury na kogo się ks. Badeni spuszcza: czy na dobrą wolę majstrów, lub rządu, czy na „jakis cud miłosierdzia Bożego“. Ale robotnicy za to wiedzą, że tylko na siebie samych, na siłę własnej solidarności spuścić się należy i, jak się autor „Niedzieli w Krakowie“ na zgromadzeniu z 30 kwietnia b. r. sam miał sposobność przekonać, garną się jakoś liczniej pod czerwony sztandar, niż pod opiekuńcze skrzydła... OO. jezuitów.

S. H.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Od dłuższego czasu krzątają się już robotnicy żydowscy około zorganizowania żargonowego proletaryatu Galicyi. Początek dał Lwów, gdzie po nieudanej próbie wytworzenia własnej partii, sprawa na właściwe weszła tory. Powstały więc we Lwowie, Stanisławowie i Kołomyi stowarzyszenia żydowskich robotników, nie stanowiące żadnej odrębnej partii, lecz podporządkowane ogólnej krajowej partii socjalno-demokratycznej. Z tego samego punktu widzenia wychodząc, także i krakowscy robotnicy żydowscy pomyśleli o zorganizowaniu się za pośrednictwem stowarzyszeń. Odrębna ta organizacja stowarzyszeniowa, która nie zasklepiając się jedynie na gruncie krakowskim, roztoczy swe kręgi na całą Galicyę zachodnią — wszędzie uświadamiając i budząc do życia proletaryat żydowski, nie ma nic wspólnego z odrębnością partyjną. Jest ona tylko wymaganiem polityki utylitarnej; przekonano się bowiem, że drogą wspólnych towarzysztw ruch socjalno-demokratyczny wśród robotników żydowskich nie bardzo się szerzył. Wiekowy antagonizm, wzajemne przesady i poniekąd trudniejsze warunki bytu, oto przyczyny powodujące odrębną organizację robotników żydowskich w Galicyi — nie wytwarzając przeciw żadnej osobnej partii poleca ona raczej swe młodzieńkie istnienie doświadczonej opiece ogólnej partii socjalno-demokratycznej w Galicyi. W ten sposób rozumnie podjęta sprawa daje robotnikom żydowskim gwarancję silnej organizacji na szerokich podstawach. Solidarność robotnicza na tem nie straci, czego dowodem był dzień 1-go Maja, w którym robotnicy żydowscy licznym zjawieniem się na zgromadzeniu ludowym zadokumentowali zrozumienie wspólnych interesów. Pięknego rysu dostarczyła zabawa ludowa, na której robotnicy żydowscy bratając się z towarzyszami innych wyznań, pili zdrowie tych ostatnich. Entuzjazm wywołała mowa tow. Daszyńskiego na intencję zgody i soli-

darnego postępowania robotników żydowskich jako członków partii z członkami tejże. Da to do myślenia klasom panującym, propagującym dla własnych celów i interesów walkę religijną i szczerpawą. Przełamały się lody, odwieczne zawiść dwóch narodów zaczyna od dołu słabnąć, od dołu t. j. wśród proletaryatu, który złączony silnym ogniwem wspólnych interesów doprowadzić do zwycięstwa musi.

Tymczasem jednak organizacja robotników żydowskich w Krakowie postępuje naprzód. Stowarzyszenie „Jad Hachzuku“, które uchwalono założyć, wejdzie niebawem w fazę urzeczywistnienia, jeśli tylko statuta nie będą poraz pierwszy według praktykowanego zwyczaju odrzucone. Wre i kotłuje wśród robotników żydowskich. Na poniedziałek 22-go bm. w drugi dzień wspólnych Świąt Zielonych zwołanem jest zgromadzenie robotników żydowskich do sali Rady miejskiej. Porządek dzienny obejmuje dwa referaty: „o pożytku stowarzyszeń robotniczych i o programie partii socjalno-demokratycznej“. Jestto pierwszy krok na widownię publiczną; zapowiada on konsekwentnie to, co odtąd będzie myślą przewodnią działalności uświadomionych robotników żydowskich: uświadamiać nie uświadomionych i rozbić ową „solidarność żydowską“, której błogie skutki tylko burżuazyi żydowskiej w udziale przypadają, a proletaryuszom w jej imieniu wyszukiwanym przynoszą jedynie ucisk i nędzę. Czas już — aby robotnicy żydowscy poznali się na owem fałszywym miłosierdziu, którem kapitalizm głaskać się ich stara, czas już — aby potężną organizacją dowiedli świadomości swych celów i dążeń, czas już — by nie dali się wodzić na pasku narodowego szwindlu, który pod pokrywką patryotyzmu czy to polskiego czy to żydowsko-palestyńskiego ssie soki z proletaryatu, czas już — by zrozumieli, że tylko międzynarodowa socjalno-demokracja położy koniec wyzyskowi, położy koniec ich nędzy!

Wczoraj dnia 18 maja odbyło się zgromadzenie tow. murarskich w sprawie 10 godzinnego dnia roboczego. Jak wiadomo, część murarzy wygrała już była zaraz po 1 maja i uzyskała 10 godzin pracy, zwłaszcza tam, gdzie pracobiorcami byli architekci. Chodzi teraz o wznowienie strejku tam, gdzie panuje 11 godzinny dzień roboczy.

Ogromne zgromadzenie przyjęło z zapałem referat o 10 godzinnym dniu pracy i uchwaliło, wszystkimi środkami dążyć do ogólnego zaprowadzenia jego. We „wnioskach“ przyjęto jednomyślnie wniosek Daszyńskiego, żeby wybrać męża zaufania na każdej budowie i w ten sposób utworzyć komitet strejkowy. W sobotę przed godz. 8 wieczór ma się ten komitet zebrać w redakcyi pisma „Naprzód“ i naradzić się nad dalszymi krokami.

Płaszów. Mimo najrozlicniejszych przeszkód idea socjalistyczna już nie z rokiem każdym, ale z każdym dniem, coraz liczniejszych zyskuje zwolenników, coraz gorliwszych szermierzy i bojowników we wszystkich kołach i warstwach społeczeństwa. Myśl socjalistyczna we Francyi, w Niemczech, w Rumunii, w Bułgarii i indziej, dawno już dostała się pod strzechy wieśniacze do tych, którzy pracą swą ciężką i znużoną, dają chleb obfity wystarczający do utrzymania ich samych i całych mas ludności miejskiej, zarówno bogaczy jak i proletaryatu, którzy dają niemal wszystkie produkty surowe, bez których przemysł i kultura i jednej sekundy mimo swej potęgi i świetności ostać by się nie mogły. A za te wszystkie dobrodziejstwa, za całą swą pracę, za pot swój i znoje, rolnik proletaryusz, wieśniak często zaledwo kawałkiem czarnego chleba i miską ziemniaków lub kapusty zadowolnić się musi. Praw obywatelskich ma on nieraz mniej nawet od najnędzniejszego robotnika miejskiego, choć ciężary ponosi znacznie większe niż każdy inny obywatel państwa. Mimo to rzadko kiedy dotychczas odważał się wieśniak upomnieć o swe prawa. Brakło dotąd ludowi świadomości wszelkiej, brakło mu właściwego programu z jasno wytkniętym celem, brakło mu jakiejś takiej choćby organizacji, cierpiał on i popadał w coraz większą nędzę.

Dopiero socjalizm, który nie zna innych różnic, oprócz tych jakie istnieją między panami a niewolnikami, między bogaczem a ubogim, między wyzyskiwaczem a wyzyskiwanym proletaryuszem, który broni zawsze i wszędzie interesów biednych i ucisnionych i który za cel swój postawił możliwe uszczęśliwienie całej ludzkości, a więc i ludu wiejskiego, zdołał w krótkim czasie znacznie już, opłakane

te stosunki zmienić i pchnął lud cały, zarówno robotników miejskich jak i chłopów na drogę, która zwolna wprawdzie, lecz tem pewniej wiedzie do zwycięstwa. Dotąd jednak nie możemy się pochwalić choćby najmniejszym ruchem pośród naszych braci od pług. Zaledwie tu i tam pojedyncze jednostki przyznały się do naszego programu, dlategoż z nie małą radością witamy dziś nowe stowarzyszenie „Siła“ zawiązujące się w Płaszowie. Mamy nadzieję, że będzie ono początkiem i zawiązkiem przyszłej organizacji naszego ludu wiejskiego, który chyba nie znajdzie równego sobie pod względem nędzy, biedy i ucisku. Jeżeli lud ten zrozumie nas — a zrozumieć nas musi — jeżeli się zorganizuje i pójdzie za naszym głosem, wówczas szybko już zbliży się koniec naszych trudów i walki naszej.

Życzymy więc naszym nowym towarzyszom od pług serdecznie powodzenia i wytrwałości. Radziłobyśmy bowiem, by hasło K. Marksa: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się“, niebawem zabrzmiało czystym i donośnym echem w najdalszych nawet zakątkach ziemi naszej.

#### — Zgromadzenie farmaceutów.

W Niedzielę w dniu 14 Maja po południu odbyło się Walne Zgromadzenie towarzystwa współpracowników aptekarskich „Unitas“. Jakkolwiek wśród tych proletaryszu inteligentów dziś jeszcze panują prądy niezbyt jasne, dla nas nieprzychylnie, co przypisać musimy konieczności szalonemu wyzyskowi, powodującemu brak wolnego czasu i ciasnym ich średniowiecznym poglądom kastowym, to jednak uważamy za obowiązek, dać choć krótkie sprawozdanie z obrad tego zgromadzenia, ze względu na ważność poruszanych na nim kwestyj, zdradzających wybitnie, że i tam harmonii interesów niema. — Po załatwieniu formalnych części porządku dziennego, uchwalono na wniosek wydziału naznaczyć konkurs dla członków na jaką „pracę z życia praktycznego“. Następnie (tow.) Reger skonstatował, że na 95 członków zamieszkałych w Krakowie, zaledwie 30 zjawili się na zebranie, wykazał konieczność skrócenia czasu pracy, który w aptekach trwa na przemian raz 16, to znów 12 godzin dziennie. Ogółem biorąc na 48 godzin wypadła zazwyczaj 28 godzin pracy dziennej i 8 godzin służby nocnej, nie mówiąc o tem, że w niektórych aptekach w całym tygodniu jest tylko 10 godzin wolnych w dzień, czasami jedna lub dwie noce i co drugie święto całe.

Na Zachodzie zdołali już farmaceuci zdobyć sobie znośniejsze pod tym względem warunki.

Tam we wielu miejscowościach jest o połowę więcej czasu wolnego, U nas panowie aptekarze zasłaniają się brakiem sił roboczych, któreby umożliwiły odpowiedni rozkład pracy.

Rada na to jest prostą, a dała ją towarzystwo „Minerwa“, utrzymujące w Pradze gimnazjum żeńskie. Towarzystwo to udało się do gremiów aptekarskich z prośbą o przyjmowanie panien na naukę zawodu aptekarskiego. Jednak „Klub czeskich farmaceutów“ ostro przeciw temu wystąpił, a wydział towarzystwa „Unitas“ przyłączył się do tej akcji. Mówca krytykuje ten krok, wskazuje na jego beczelowość i błędność, bo jeżeli jest brak sił odpowiednich, by móż zaprowadzić tak bardzo pożądane i konieczne reformy, to należałoby przychylnie odpowiedzieć prośbie towarzystwa „Minerwa“. Kobiety w tym zawodzie mogą oddać niepospolite usługi społeczeństwu, a zresztą wszak każdy ma prawo do pracy; jeżeli tedy kobiety będą miały potrzebną kwalifikację i odpowiedzą wymaganiom, dlaczegoż mają one być wyłączone od korzystania z prawa, które się im w zupełności należy. — Przypuszczenie kobiet do zawodu aptekarskiego przyniesie ogromne korzyści całemu zawodowi u nas, zarówno aptekarzom jak i współpracownikom. Liczne doświadczenia w innych krajach dostarczyły nam aż nadto dowodów, że poglądy te są słuszne i prawdziwe. Zarzuty przytaczane przeciw tej reformie są nieprawdziwe i po większej części zaczerpnięte ze źródeł wrogich równoprawnieniu kobiet.

Konkurencję zaś między kobietami a mężczyznami usunie niezawodnie solidarność i wspólna organizacja. PP. farmaceuci nie powinni się łudzić. Rząd tamy napływowi kobiet do zawodu położyć nie może, gdyż byłoby to bezprawiem; aptekarze zaś z razu rzeczywiście czas jakiś będą się namyślali, lecz w końcu koniecznością lub interesem po-

wodowani, przełamiają wstręt jaki dziś może do tej reformy czują, i będą przyjmowali uczennice mimo rozpaczliwych protestów swych współpracowników, a nie wstrzymają ich od tego żadna uchwała gremialna, ani żadne dane słowo — jak nie wstrzymały ich one od przyjmowania uczniów z 4 kl. gimn. do praktyki, aż do ostatniej chwili ukazania się rozporządzenia rządowego, żądającego 6-ciu klas — mimo, że uchwały gremialne w tej kwestyi od dziesiątka lat już istniały.

Mówca stawia wniosek: „Zgromadzenie oświadcza, iż nie zgadza się z opinią kolegów w Pradze i owszem jest za przypuszczeniem kobiet do zawodu aptekarskiego, i wzywa gremium, by poczyniło odpowiednie w tym kierunku kroki“.

Przeciw temu wnioskowi oświadczyło się kilku mowców, a w głosowaniu odrzucono go wszystkimi głosami przeciwko trzem. Następnie uchwalono prosić gremium o postaranie się, by zmniejszono nieco czas pracy, by pomieszkania były więcej ludzkie i płace wyższe. T. Rr.

## PRZEGLĄD.

**Wniosek o zaprowadzenie bezpośredniego głosowania**, postawiony przez posła Teliszewskiego w sejmie lwowskim, został bez dyskusji odrzuconym. Nawet nie odesłano go do komisji i nie dozwolono na debaty w tej sprawie!

W chwili, gdy cały świat jest jeszcze pod wrażeniem walki o prawo wyborcze w Belgii, gdy to prawo wysuwa się i w Austrii na pierwszy plan walk politycznych, sejm galicyjski, to jest szlachecką jego większość, nawet mówić o tem nie chce. Ale świat i życie idzie swoją drogą...

**Walka wyborcza w Niemczech.** Od sześciu miesięcy były oczy Europy zwrócone na niemiecki parlament, gdzie toczyła się zacięta wojna między rządem i jego sługami, a stronniestwami opozycyjnymi. Rząd chciał pomnożyć liczbę wojska prawie o 100,000 ludzi, co pociągnęło za sobą szalone wydatki milionowe, któreby obciążęły kraj i sprowadziły do żebractwa całe masy ludności. Najbardziej „kaprałskie“ państwo, miałyby mieć jeszcze więcej wojska i to wszystko — dla utrzymania pokoju, jak mówili rządowi mowcy.

Energicznie przeciw temu zaprotestowali socjaliści, partya centrum (niemieccy katolicy), wolnomyślni, partya ludowa; za rządem zaś stali konserwatywni, (szlachta), narodowo-liberalni (wielcy kapitaliści), no — i nasi kochani rodacy z Koła polskiego w Berlinie, gotowi na każde skinienie rządu, jak kohorta mameluków.

Wreszcie dnia 6 maja skończyły się nieskończone targi i szacherki o ustawę wojskową. Większość 210 głosów przeciw 162 głosom odrzuciła wniosek, który poniósł klęskę. Cesarz natychmiast rozwiązał parlament i nowe wybory rozpisano już na dzień 15 czerwca br. Za miesiąc więc zbierze się już może nowy parlament, przed którym rząd znów ze swym wnioskiem wystąpi.

Dla socjalistów otwierają się przy tych wyborach najkorzystniejsze widoki. Z opozycyjnych stronnictw oni tylko jedni stanęli od początku jak jeden mąż do walki z rządem i walkę tę wygrali. Wyborcy, którzy nie chcą nowych ciężarów wojskowych i podatkowych najwięcej też na socjalistów oddadzą głosów, bo widzą, że oni jedni tylko bronią nieustraszenie praw ludowych.

Dla okazania, jak rosła glosy oddawane socjalistom, dość wskazać na to, że w r. 1884 mieli oni 370,000 głosów, w r. 1887 mieli 790,000, a przy ostatnich wyborach 1890 roku 1.427,000! Półtora miliona głosów było już w r. 1890, a teraz chyba najstraszniejszy ucisk rządowy mógłby sprawić ubytek z tej liczby.

Te zaś partye, które tej jeszcze zimy tryumfowały niby nad socjalistami i szczyły z „marzeń“ socjalistycznych, doznały tego smutnego losu, że przed samymi wyborami członkowie ich między sobą się najzacieklej kłóca. Tak centrum, jak i wolnomyślni rozszczepili się na dwie części; jedna idzie za rządem, druga przeciw rządowi.

Partya socjalistyczna rzuciła się już z energią do walki wyborczej, a jeżeli pod Bismarkiem, największym tyranem i prześladowcą socjalistów, zdołała wysłać 3 tuziny swoich posłów do parlamentu, to teraz można mieć nadzieję, że liczba ta się podwoi.

I nasi bracia, polscy socjaliści, postawili kilku kandydatów na posłów w różnych okręgach wyborczych. Dotychczas zgłoszono kandydatury tow. Gimzickiego, Franciszka Morawskiego, Golibrockiego i Kraszewskiego. Jeżeli się im powiedzie bodaj w jednym okręgu, wejdzie po raz pierwszy polski poseł robotniczy do parlamentu, gdzie dotychczas Polacy panów tylko posyłałi.

**Posel Huryk** postawił w Sejmie wniosek, aby wybrać komisję do zbadania przyczyn tłumnej ucieczki ludu wiejskiego w r. 1892 ze swoich siedzib i emigracji do Ameryki i do Rosyi. Wniosek posła Huryka zawiera w motywach swoich jeden bardzo ciekawy szczegół, a mianowicie, jak to powstała „święta i nietykalna“ własność prywatna u naszej szlachty. Patentem z 20 września r. 1782 przyznano „dominiom“ tj. dworom pańskim, prawo kontrolowania i nadzoru nad nieuprawnionymi pustkami należącymi do chłopskich gmin wiejskich. Z biegiem czasu jednak „nadzorecy“ przywłaszczyli sobie poprostu terunta chłopskie i teraz są ich prywatnymi właścicielami!

Wyrażną także jest różnica między uprawą gruntów chłopskich, a pańskich. Na 571,872 morgów chłopskich jest 30,000 morgów nieużytecznych, tj. na każde 100 morgów chłopskich jest 5 morgów nieużytecznych; na 323,986 morgów pańskich jest 4000m. nieużytków tj. na 100 morgów pańskich przypada tylko 1 morg nieużyteczny.

Cyfry te dotyczą tylko Podola galicyjskiego, gdzie w dodatku pół miliona chłopów ma tylko 10 tysięcy m. lasu, a 353 panów ma 121 tysięcy!

Wniosek posła Huryka podpisali tylko sami rusini; nasi kochani „demokraci“, „lewica“ i t. p. „ludowi“ obrońcy trzymali się zdaleka. Umieją oni tylko mówić kazania i żebrać na „narodowe“ tj. partyjne potrzeby.

**„Nie pożądane — ale uzasadnione!“** Dnia 7 maja miał we lwowskim „Sokole“, wieszcz, poseł i redaktor p. Asnyk mowę do narodu, nawołując do poświęceń i ofiar, ponieważ tylko w ten sposób będzie można zapobiedz „prądom niezupełnie pożądanym, ale uzasadnionym“, jakie się w ostatnich czasach coraz silniej w Polsce objawiają. — „Prądy uzasadnione, choć nie pożądane!“ — tak się delikatnie nazywa ruch robotniczy, który zaczyna być w kraju dla wielu radykalnych kiedyś — „wieszczów“ i mężów stanu, coraz bardziej „niepożądanym...“

P. Asnyk kpił chyba ze zdrowego sensu politycznego, wymawiając w takim związku oba przymiotniki. Albowiem socjalistów i wszystkich ludzi ze zdrowym rozsądkiem, djabie mało obchodzi „pożądania“ pp. Romanowiczów, Asnyków i t. d., a ważne to, że ruch robotniczy jest „uzasadniony“, że ma swe źródło w nędzy i ucisku mas, w braku praw politycznych, których nie zastąpi żadna jałmużna składkowa. Czyż zresztą dają taką jałmużnę nawet ci, co żyją kosztem ludu i pną się na karkach jego do coraz lepszych posad (vide: Romanowicz); czyż szersza publiczność ma Wam dawać swe poparcie, na to, abyście z tchórzostwem oddawali swą niezawisłość poselską w konserwatywne „kluby“?

„Bezsilne gniewy — próżny żal!“

**Rocznice** konstytucyj 3 maja obchodzono w tym roku, jak zwykle w kościele Pijarów. Bohaterem był ks. Chromecki, znany ze swych „znakomitych przemówień“ na temat „miłości ojczyzny“. Pod pokrywką wzmacniania ducha narodowego, uprawia się przy każdej sposobności tromtadratyczno-krzykacki patriotyzm, który już dzisiaj przez nikogo nie jest słuchany — bo od dawna zdyskredytowana błaga nie wznieci w nikim entuzjazmu.

Gdyby ks. Chromecki w swych próżnych a pustych oracyach na temat idei narodowych, nie dotykał najpoważniejszych zagadnień społecznych, jakie w dzisiejszych czasach wstrząsają całym światem — możnaby mu jeszcze przebaczyć jego gadulstwo — rzeczyć się ma jednak przeciwnie: nadworny kapelan pseudopatriotów plecie od niejakiego czasu koszałki o „egoizmie kastowo-kosmopolitycznym, zapatrującym się niewolniczo na niemieckie wzory, sztydzącym z pustych frazesów patriotycznych i usiłującym dla kastowej prywaty podkopać i zniszczyć religię i narodowość“.

Kwiatki te czerpiemy z „N. Reformy“, która z pewnością podała je według starannych zapisków swego reportera.

„Znakomite“ swoje przemówienie przeplata księżulo niecnymi napaściami na Bebla

i Liebknechta, i kończy temi słowami: „Ale w tej walce dobrego i złego, dobra zasada niezawodnie zwycięży, jeśli potrafimy wytrwać i nie wyrzekniemy się poświęcenia dla dobra ogółu“.

I słowa takie wychodzą z ust człowieka, należącego do stronnictwa, którego członkowie myślą tylko o łatwej karierze, chcą czemś być, coś znaczyć, nad kimś przewodzić, grają lichą komedię, którzy, oprócz nawoływania do popierania, stronnictwa cele mających Towarzystw i wybierania „swoich“ na stanowiska niby ważne, ale kompletnie nie dla tego „ogółu“ nie robią — i ludzie tacy mają odwagę mówić o poświęceniu dla dobra ogółu.

**Zabawne wrazenie** robi drugi numer pi-semka „Praca“ we Lwowie. Ponieważ nie można, przy najlepszych nawet chęciach, na seryo brać Eljasiewicza z piórem w rękę, przeto robimy tylko mały rejestr szczególnych sprzeczności, jakie uderzają umysł każdego myślącego czytelnika.

1. Zwalczają oni teoretyczne i polityczne wyniki nauki Karola Marksa jak najzawzięciej, a w nagłówku „Pracy“ błyszczy hasło tegoż Marksa: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“.

2. Zwalczają socjalną demokrację, jak największych wrogów, a małpują ją, święcąc 1 Maja, tj. socjalno-demokratyczną uroczystość.

3. Chcieli przed kilku tygodniami w pierwszym numerze „Pracy“ wyciągać koniecznie „rękę do zgody“ z partją socjalno-demokratyczną, a gdy im na to odpowiedziano jak należy, piszą teraz: „Przyczyny rozłamu tkwią głęboko, głębiej niżby się zdawało na pozór“!

4. Wypierają się Jägera i B. Mehra, o których Kurjer lwowski pisał, że są zł... i szp., a robią właśnie o tych Jägerów i Mehrów skandale na zgromadzeniach robotniczych.

5. Nie mają programu, a nazywają się partją.

6. Nie chcą „dyktatury“ socjalno-demokratycznej, a przyjmują dyktaturę — Brejtera.

7. Zarzucają socjalnym demokratom, że ci nie są rewolucyjni, a na socjalno-demokratyczną rewolucję Belgijską pluja i rozszerzają najdziwsze oszczerstwa.

8. Chcą równości ludzi (i to na nagłówku wielkimi literami wypisują), a nie chcą równego i powszechnego prawa wyborczego!

9. Twierdzą, że robotnicy są za nimi, a tymczasem możemy opublikować następującej list Brejtera do akademika pewnego w Stryju pisany:

„Kochany Kolego! Bądźcie łaskawi przysłać mi kilkanaście do kilkadziesiąt adresów robotników biorących udział w ruchu (z wyjątkiem drukarzy)... Sądzę że zrobicie zadość mej prośbie. *Wasz Ernest T. Brejter*“.

„Kolega“ przysłał nam kartkę z dopiskiem „Nadsełam Wam kartkę i różową szmacinę gł... błazenka operetkowego“ itd.

A więc biedny Brejter prosi studentów, aby mu pokazali drogę do robotników.

— Moglibyśmy więcej przytoczyć podobnych wyjątków, ale sądzimy, że nasi czytelnicy mają już dość tego. Nawiasem tylko dodamy, że niezawisli nie chcą ani 8 godzinnego dnia roboczego, ani powszechnego głosowania. Chcą tylko, żeby rozwinął się ich „Świt“.

**C. k. Rada szkolna krajowa** wydała rozporządzenie, przypominające czasy na szczęście minione, kiedy to szkoła wydana była na łup Jezuitów. Ale w Galicyi tradycje owe odziedziczył widocznie wiceprezydent Rady szkolnej, p. Bobrzyński. Nakazano nauczycielom szkół normalnych prowadzić dzieci dzień w dzień do kościoła o godzinie 7 do 8 rano przed nauką a po powrocie z kościoła do szkoły przepiewać z niemi jeszcze pieśń kościelną. Rozkaz ten obowiązuje od 1-go maja w półroczu letnim do końca kursu i w zimowym do 1 czy 15 października. Skutek tej doniosłej reformy na polu szkolnictwa polskiego jest ten, że dzieciaki wystawiając się w kościele przez godzinę jak na posterunku, (przyczem dzieci biednych stanowią przeważną większość, i ziębną często, źle ubrane), przystępują do nauki znużone i źle ochoty. Zamiast ciągle zapowiadanej reformy i skrócenia godzin nauki, wywodzą z domu dzieci i n. b. nauczycieli przed godziną 7-mą rano, co dzieciak taki, wobec tego samego zakresu nauki opłacać musi utratą jednej godziny pokrzepiającego snu. Ta nowa reforma ma podobno na celu podniesienie moralności młodego pokolenia. Jestto środek tak niezawodny jak poświęcane chlebuszki św. Agnieszki na ból zębów. Zaczniemy wy od siebie, dajcie dzieciom lepszy przykład w domu, w pożyciu małżeńskim, oczyście atmosferę waszych rodzin,

powróćcie życie rodzinne dzieciom robotniczym, dajcie im ciepłe ubrania, lepszą strawę, zdrowe mieszkania i łaźnię parową choć raz na miesiąc, — a wtedy będą one moralniejsze od swych kaznodziej. W średnich wiekach grasowała czarna zaraza mimo processyj, litanij i biczowników, dopóty, dopóki miast nie oczyszczono z brudów. Usunięcie wzrastające zużożenie ludu, a usunięcie wzrastającą liczbę przestępstw, że wprowadzony przez p. Bobrzyńskiego środek nie wiedzie do celu, to jasne, a że jest zarazem niepedagogiczny, to poświadczy każdy nauczyciel szkół ludowych.

## KORESPONDENCYE.

Wygnañcy z Zagórza z pod bata „subwencyonowanego“ p. Lipińskiego, doznaliśmy po tem wypędzeniu tyle przygód pouczających, że warto się tymi wiadomościami z naszymi towarzyszami podzielić. W Galicyi ani na Śląsku nie mogliśmy znaleźć żadnej pracy; w dodatku aresztował nas w Trzyńcu (pod Cieszynem) inżynier Słomke, wójt gminy. Rewidowano nas ściśle, a potem po długich protokołach puszczono pod warunkiem, żebyśmy Śląsk opuścili. Udaliśmy się do Pesztu na Węgry. Tu przyciśnięci niedostatkiem, brakiem pracy i brakiem wszelkich jakichkolwiek znajomości, któreby nam pomogły w wyszukaniu pracy, udaliśmy się z całą ufnością do polskiego towarzystwa, jakie tu istnieje. Nie chcieliśmy żadnej jałmużny, tylko wskazówek, gdzie można dostać roboty. Ale jakże strasznie się zawiedliśmy!

Patrzono na nas z pogardą i powiedziano, że „tu się biednych nie przyjmuje“, wreszcie odesłano nas do prezesa. Jest to jakiś majster krawiecki o okrągłym brzuszku. Ten nas przyjął z góry, z arogancją — „co wy sobie myślicie! ja wam roboty szukać nie będę“. Naturalnie, że cofnęliśmy się coprędzej, aby nie słuchać nielitościwego gburą.

W sam poniedziałek wielkanocny udaliśmy się jeszcze raz do polskiego towarzystwa, sądząc, że wśród licznych członków, jakich tu spotkamy, znajdzie się przeciwie ktoś, co nam da radę, i wskazówkę, dokąd się udać, aby znaleźć pracę, bo przecież jesteśmy ślusarzami maszynowymi i możemy na chleb zapracować. Otrzymałmy odpowiedź, że przy takim świątecznym nastroju nie ma co o takich rzeczach mówić! A nas szarpała już bieda po kilku tygodniach wędrowania się... Wreszcie szczęśliwym trafem spotkaliśmy robotnika, członka towarzystwa robotniczego, gdzie są węgry, niemcy i t. d. ale nie było ani jednego polaka. Przedstawiliśmy tu nasze straszne położenie, okazaliśmy nasze karty legitymacyjne ze „Siły“ zagórskiej i natychmiast dopomozono nam jak braciom. Wyszukano nam robotę i teraz należymy do stowarzyszenia robotniczego, dokąd też werbujemy naszych polskich robotników, którzy dotychczas chodzą luzem.

Dostaliśmy też ciężką a przykrą nauczkę, do kogo to robotnikom należy się zwracać w potrzebie. Od Zagórza, aż do Cieszyna wszędzie robotnicy nas wspierali bez jednego słowa niechęci, pomagali nam i traktowali jak braci.

I to tak polscy, jak niemieccy towarzysze. W Peszcie nauczyło nas towarzystwo „polskie“ jak się na Polaka patrzy, jeżeli on jest ubogim, szukającym pracy robotnikiem. *Bocz. Ans.*

## KRONIKA.

**Walka o prawo wyborcze** zapewne przybierze w tym roku w Austrii ogromne rozmiary. Całą atmosferę polityczną przenika natężone wołanie upośledzonego proletaryatu o udzielenie praw politycznych. Przykład zwycięstwa w Belgii dodaje otuchy i nadziei, a sesja jesienna rady państwa, gdzie Młodocześni postawili już wniosek o zaprowadzenie powszechnego głosowania, zastanie całe państwo poruszone agitacją robotniczą.

W tej walce stanowisko polskiego proletaryatu jest zaszczytnem, bo jeszcze w r. 1890 urządzano u nas imponujące manifestacje na korzyść powszechnego głosowania, a ódtąd wszędzie i zawsze zgodnie domagali się towarzysze nasi tego prawa. II. Zjazd partyjny uchwala swoją polecającą próbną głosowanie ludowe, zaznaczył pierwszy, że agitacją trzeba rozszerzyć, zaniesć do najdalszych zakątków i dać każdemu obywatelowi sposobność oświadczenia się albo przeciw, albo za powszechnym prawem wyborczym.

Pójdziemy więc i nadal tą drogą, przez nas od dawna torowaną, i wzmoczymy jeszcze ruch o prawo głosowania; niech świadomość ludowa się jasno i wyraźnie wypowie, aby nikt się nie mógł zastanawiać, że jest to żądanie „kilku agitatorów“.

**Strejk drukarski.** Po 1 maja wybuchł w Stanisławowie w drukarni Dankiewicza strejk zebrów. Żądania robotników są: 10-godzinna praca, pod-

wyżka płacy, regularna wypłata i to nie w niedzielę w południe, lecz w sobotę wieczorem. Strejk rozpoczął się z tego powodu, że Dankiewicz wydalil z roboty tow. Stanisława Zagajewskiego za święcenie 1-go Maja. Koledzy ujęli się za wydalonym i teraz stawiają także za warunek, przyjęcie go napowrót do pracy.

Dankiewicz, który zrobił piękny majątek na drukarni, dorabia się teraz sześciu uczniami, a na maszynie pracuje parobek! To też robota godną jest przyszłej wystawy krajowej, jako wzór, jak robić — nie należy...

C. k. Starostwo oświadczyło strejkującym 12 t. m., że wypłata w niedzielę i inne dalsze żądania zależą od dobrej woli Dankiewicza, który oczywiście w swoim uporze coraz bardziej się zacina. — Strejk trwa dalej, pomoc bardzo potrzebna. Składki na ten cel przyjmuje redakcja naszego pisma.

**Gazeta Przemyska** organ dobrze czasem informowany o ruchu robotniczym, donosi w numerze 11 t. m., że na owem sławnem zgromadzeniu, gdzie dawał przedstawienie ks. Badeni, tenże zniecierpliwiony gwizdaniem swoich „słuchaczy“, pokazał im — język. Nie przypominamy sobie dokładnie tego epizodu, ale młoda twarzyczka i zdenerwowanie prelegenta, który przyzwyczajony był dotychczas do braku opozycji słuchających wiernych, nie wyklucza prawdziwości twierdzenia „Gaz. Przemyskiej.“ — Być może, że taka polemika „językowa“ wywołała dalsze serdeczne śmiechy zgromadzonych, które zdusiły w łonie mowy piękną zapewne mowę.

Żal nam też, że ks. Badeni nie umiał inaczej użyć swego języka.

**Procesy.** Towarzysze: Bryniarski i Kozakiewicz otrzymali na 17 tm. wezwanie jako oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego.

Chodzi o pogróżki jakieś przeciw szewcowi Pietrzykowskiemu, o którym była wzmianka w ostatnim numerze.

Tow. Rubinsteina oskarżono o §. 23 ust. prasowej (kolportaż). Pierwszy termin odbył się w sobotę 12 tm.

Tow. Mayera zasądzono za §. 23 ust. pras. na 10 guldenów kary, względnie dwa dni aresztu.

Tow. Antoniego Mańkowskiego, Franciszka Zbigniewicza, Leona Misiołka, Artura Goldmana i Ignacego Daszyńskiego zasądzono za przekroczenie §. 2 ust. o zgrom. (II. zjazd partji socjalno-demokratycznej w Krakowie!) każdego na 25 złr. kary, względnie 5 dni aresztu. Cztery pierwsi zgłoszą odwołanie, tow. Daszyński zdecydował się zaraz karę odsiedzieć.

Tow. Bukowskiemu i Daszyńskiemu wytoczono śledztwo o przekroczenie §. 23 ust. pras. (kolportaż czerwonych kartek do głosowania!) Termin 25 tm.

Rozprawa główna przed lwowskim sądem przysięgłych przeciw tow. Józefowi Hudecowi i Ignacemu Daszyńskiemu odbędzie się dnia 3 czerwca b. r. Chodzi o §. 300 uk. (artykuł w „Robotniku“ w sprawie wydalenia Mokłowskiego i Kiszakiewicza z politechniki lwowskiej).

Dnia 24 b. m. odbędzie się o godz. 4 popołudniu razem 3 rozprawy prasowe w sprawie ostatnich konfiskat pisma naszego.

Tow. Englisz otrzymał dziś wezwanie do sądu jako oskarżony z §. 23 uk.

Tow. Kusiba ma dnia 19 t. m. termin o §. 23 ust. pr. we Wadowicach.

**Echa z pierwszego Maja.** Na Podgórzu wydalono ze sądu diurnistę tow. Pyrzowskiego, za świętowanie 1-go Maja. Adwokat Dajches nie chciał go również przyjąć ponieważ ma „chimery socjalistyczne.“

## Od Redakcyi.

**Na fundusz prasowy.** Urb. —60, W. 2.—, Kaha —50, S. Z. —30, razem 3-40; poprzednio wykazano 32-88, razem 37-28. Lista składek zamknięta 17 maja.

**Na prześladowanych.** Z pracowni Chmurskiego —71, Blacharze —24, Stolarze związkowi —99, z pracowni Otta 1-75, Janka —10, Pysz —05, z pracowni stolarskiej N. —45, Murarze z budowy Kozika przy ul. Siemiradzkiego —55, Puzkarcz od Muranich 1-13, Policei —10, Meller —10, Blacharze —35, Nadzieja —80, Muniak —11, Murarze z koszar obrony krajowej 3—, Sliwiński Antoni —10, Głowa Józef —05, Ruta Józef —05, Kosowski Jan —05, Kopeiak Antoni —05, Żywocki Paweł —05, Kotas Karol —10, Hyłko Franciszek —10, Bronecki Jan —10, Konturek —10, Machnicka —10, Feldwebelka —10, Pilnikarz —30, Müller —10, razem 11-73; poprzednio wykazano 42-04 razem 53-77. Lista składek zamknięta 17 maja.

**Na stowarzyszenie zawodowe murarzy.** Jakób Konepek —25, Stanisław Garga —25, Józef Dudek —25, Andrzej Palichleb —20, Trzos —05, razem 1—.

**Na fundusz agitacyjny.** Dochód ze zjazdu 2-47, Dochód ze zgrom. lud. 23/4 1893 r. 1-50, Zgrom. węglaży —31, Zaprosz. pilnik —10, Podgórza za 100 zaprosz. —50, Krawcy za 100 zaprosz. —50, Blacharze za 50 zaprosz. —25, Programy —2, Druk żargonowy —24, z Anglii —25, Tow. T. —20, Ktoś —8, K. 1—, R. za 10 programów —20, Helena Surzycka —20, Stanisław Datka —10, razem 7-84. Bloki. Złt. 1—, Mrocz. Tom. 1—, Bronchitis 1—, Możdzeń. 1—, Bor. 1—, razem 5—.

**Na stowarzyszenie żydowskie.** Ze zgromadzeń 4-53, Rub. 1—, Zef. —20, Klein. (ze składek) —40, S. Z. —10, razem 6-23. Lista zamknięta we środe 17 maja.

**Towarzysze! pamiętajcie o funduszu dla prześladowanych!**

**Towarzysze! nie przestawajcie agitować wszędzie na korzyść powszechnego prawa wyborczego!**

**Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ignacy Daszyński.**